

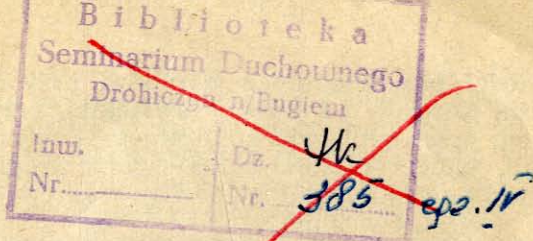
**JAK POWSTAŁA SCHIZMA**  
CZYLI T. ZW.  
**PRAWOSŁAWJE**

WILNO, ZAMKOWA 8.



48591

X-148/77/84842



## Jak powstała schizma, czyli t. zw. prawosławie.

Różne były przyczyny powstania schizmy, ale najważniejszą była przewrotność ludzka i pycha niektórych chciwych władzy, zarozumiałych jednostek.

Chcąc lepiej zrozumieć podłoże schizmy wschodniej, trzeba zdawać sprawę z różnicy, jaka zachodziła pomiędzy kulturą Wschodu, a kulturą Zachodu. Pierwsza — przestarzała, zaślepiona w sobie i rozkładająca się — z siedziskiem w Konstantynopolu, druga — młoda, pełna żywotności, siły i mocy pod przewodnictwem papieży — promieniejąca z Rzymu.

Podczas kiedy po zaniku wielkich herezji wschodnich kościoł grecki popadł w odrętwienie i wyczerpanie duchowe, niezdolny ani do obrony własnej, ani do rozszerzania się, to natomiast Kościół rzymski, nawróciwszy do wiary zachodnie ludy pogańskie, zasilany ich młodzieńczą żywotnością, rozwijał coraz większe bogactwo myśli.

Podczas kiedy na Wschodzie samowładztwo w rządzie, a duch niewiary i kłamstwa w społeczeństwie psuły charakter kleru i ludu oraz tamowały właściwy rozwój życia kościelnego, na Zachodzie — przy niczem niekrępowanej samo-

działności poszczególnych narodów, przy niezależności Kościoła od władzy świeckiej, przy wyłącznym przewodnictwem kulturalnym papieża — oświata ludu zakreślała coraz szersze kręgi, ruch umysłowy nigdy nie zanikał, bo kiedy słabł w jednym kraju potężniał w innym.

Kiedy na Zachodzie Kościół był mistrzynią życia ludów i ojcem zarówno panów jak sług, na Wschodzie, był niewolnikiem cesarza, a często nawet zdemoralizowanych sług jego.

Z jednej strony rządy władzy świeckiej w sprawach czysto kościelnych, a z drugiej — służalczość i pycha arcybiskupów konstantynopolskich zepsuły episkopat grecki i oddały go na usługi więcej dającym. W ten sposób przedstawiały się sprawy obu kościołów aż do wieku IX, t. j. do chwili wstąpienia na stolicę patriarszą w Konstantynopolu służalczego dworzanina cesarskiego, Focjusza.

On przyczynił się do rozdzielenia Kościoła, on to pierwszy rzucił Kościół wschodni na manowce błędu i odszczepieństwa.

On to z wielu podobnymi ludźmi postawił sobie za zadanie, zohydzić imię ówczesnego patriarchy konstantynopolskiego, Ignacego, obniżyć jego powagę u ludu, utrudnić mu rządy kościelne, a w razie możności pozbawić go władzy.

W tych niecznych zamiarach przyszedł mu na pomoc wuj małoletniego cesarza Michała — Bardas. Człowiek ten, upominany często przez patriarchę Ignacego za rozpustę i kazirodce stosunki z własną synową poprzysiął patr. Ignacemu zemstę. Wkrótce za jego to przyczyną patriarcha konstantynopolski, Ignacy, zostaje skazany na wygnanie.

Stolica patriarsza chwilowo się opróżniła, a najwygodniejszym i najodpowiedniejszym dla Bardasa okazał się Focjusz, człowiek wielkich zdolności i sprytu. Powodzenie we wszystkim zepsuło tego człowieka, wyrobiło w nim niesłychaną pychę, która była panującą cechą jego charakteru i która go wkońcu zaprowadziła na manowce.

Focjusz za sprawą i krętaćwami Bardasa zostawszy wybranym na rządcę stolicy patriarszej, w ciągu sześciu dni przyjął wszystkie święcenia kapłańskie niższe i wyższe, aż do biskupich włącznie.

Przebiegły Focjusz doniósł teraz papieżowi kłamliwie, że patriarcha Ignacy dobrowolnie zrzekł się swojej stolicy, a jego wybrano następcą, następnie prosił, aby papież wybór jego zatwierdził, *uznając w ten sposób zwierzchnictwo papieża nad całym Kościołem.*

Papież Mikołaj I, nie mając dokładnych i pewnych wiadomości o stanie rzeczy, prośby Focjusza nie wysłuchał, ale wysłał do Konstantynopola dwóch swoich legatów, biskupów: Rodoalda i Zacharjasza. Legaci papiescy, początkowo nakłaniani przez Focjusza, a później zastraszeni, zatwierdzili w imieniu papieża usunięcie Ignacego, a wybór Focjusza na patriarchę konstantynopolskiego. Wkrótce po powrocie legatów do Rzymu dowiedział się papież Mikołaj I drogą uboczną wielu nowych szczegółów, które rzuciły właściwe światło na sprawę Focjusza.

Zakazał więc natychmiast pod karą ekskomunikacji (wyłączenia z kościoła) jakiegokolwiek prześladowania względem patriarchy Ignacego, ponieważ się przekonał, że legaci jego popełnili nietakt i nieogłędność, przeto, aby tych legatów należycie ukarać, zwołał synod biskupów do Lateranu, na którym obecnego tam biskupa Zacharjasza ekskomunikował i nazawsze pozbawił godności biskupiej. Następnie roztrząsnął ponownie sprawę Focjusza i, po wyliczeniu jego przestępstw, ogłosił go — łącznie z jego sprzymierzeńcami — „w imię Boga wszechmogącego śś. ap. Piotra i Pawła, wszystkich świętych“ za pozbawionego wszelkiej godności kościelnej, a gdyby się temu dekretowi nie poddał, to ma pozostać nazawsze ekskomunikowany i aż do godziny śmierci pozbawiony sakramentu Ołtarza; zasuspendował (zawiesił w czynnościach) wszystkich wyświęconych przez Focjusza duchownych; przywrócił do godności patriarchę Ignacego,

złożonego z niej jedynie przemocą cesarską, a ktoby się temu sprzeciwił, tego miało dotknąć wyklęcie; przywrócił na stanowiska wszystkich biskupów, w sprawie Ignacego wygnanych lub z godności złożonych, a ktoby się temu postanowieniu sprzeciwił, tego zgóry ekskomunikował.

Zanim orzeczenie papieskie przyszło do Konstantynopola, już się Focjusz o wyroku papieskim dowiedział, zaciął się w uporze i całą duszą pofolgował intrydze i okrucieństwu. Pisma papieskie starannie ukrywał w tajemnicy, a natomiast w imieniu papieża i patriarchy Ignacego układał szereg paszkwilów na cesarza i Bardasa, chcąc w ten sposób wywołać nieporozumienie i zemstę cesarza nad wszystkim, co ma jakąkolwiek łączność z papieżem.

Teraz też Focjusz, podrażniony w swej pysze, rzucił rękawicę łacinnikom i przystąpił do wykonania powziętej oddawna myśli zerwania łączności z papieżem, sprawę osobistą postawił na gruncie ogólnokościelnym. Wydaje szereg pism do biskupów wschodnich zohydżających papieża i Kościół rzymski w oczach całego wschodu. Wkrótce też potem zwołuje synod, na którym pomimo protestu wielu biskupów, którzy dowodzili, że pierwszej stolicy nie wolno sądzić nikomu, Focjusz ze swoimi stronnikami orzekł złożenie papieża Mikołaja I z godności biskupiej i zagroził ekskomuniką wszystkim, którzyby z papieżem utrzymywali jedność kościelną. Dwudziestu jeden biskupów podpisało wyrok, resztę — około tysiąca — podpisów biskupich Focjusz podrobił; na cesarzu zaś Michale III wyłudził podpis w czasie jakiejś nocnej pijatyki. Jednocześnie z tem rozsyłał na wszystkie strony pisma, przesycone jadem i żółcią, uwłaczające papieżowi i św. Ignacemu.

Papież Mikołaj, dowiedziawszy się o tem, aczkolwiek na zdrowiu zrujnowany, w poczuciu jednak całej grozy położenia spraw kościelnych na Wschodzie, postanowił raz jeszcze spróbować zwrócić

Konstantynopol na drogę upamiętania, a jednocześnie ostrzec cały Zachód łaciński przed nową herezją. Wysłał tedy obszernie pismo do biskupów i arcybiskupów wszystkich krain, aby na synodach prowincjonalnych rozpoznali i gruntownie odparli niesłuszne zarzuty Focjusza, aby wyniki swych obrad czem prędzej przesłali do Rzymu, iżby je mógł razem ze swą odpowiedzią przesłać do Konstantynopola, albowiem przeciw wspólnemu wrogowi trzeba wystąpić w zwartym szeregu i wykazać mu przez to jedność całego Zachodu.

W chwili kiedy Focjusz upajał się myślą poniżenia papieża za pomocą ramienia świeckiego, jego samego dotknęło ramię Opatrzności. Albowiem 21 kwietnia 866 r. został w ohydny sposób zamordowany główny popiecznik jego i dobroczyńca Bardas, a w półtora roku później padł pod nożem spiskowców drugi opiekun Focjusza, ces. Michał III Opilca. Po Michale III tron cesarski objął Bazyl; ten, pragnąc zapobiec rozterkom kościelnym, uważał, że da się wszystko zrobić jak najlepiej, jeśli zostanie usunięty ich twórca. Po uprzednim tedy udowodnieniu Focjuszowi wobec senatu i kleru przeróżnych intryg i oszustw wszelkiego rodzaju, cesarz Bazyl zamknął go w klasztorze, a Ignacego — ku powszechnej radości wiernych — wprowadził uroczyście do katedry św. Zofji. Pierwszą sprawą, jaką się zajął patriarcha Ignacy, było naprawienie tego, co Focjusz zdołał zepsuć. Dlatego też za zgodą papieża i cesarza zwołał sobór do Konstantynopola, na który papież wysłał swych legatów celem rozpatrzenia nauk i sprawy Focjusza. Sobór ten odbył się w obecności cesarza, a nawet wezwano i Focjusza, chcąc dać mu możliwość naprawienia wyrządzonego zła. Na zapytanie legatów, czy przyjmuje orzeczenie papieskie, a zwłaszcza wyrok papieża Mikołaja I, Focjusz nie dał żadnej odpowiedzi; uporczywem milczeniem i całym zachowaniem się wobec synodu grał rolę Chrystusa przed Piłatem, czem oburzył na siebie nawet urzędników

cesarskich. Pomimo to jednak legaci papiescy okazali mu wielką wyrozumiałość, przeczytali mu listy papieża Mikołaja I do cesarza i do niego samego; listów tych było widać, że papież go nie zawierdził i naukę jego potępił; wreszcie zachęcili go do uległości względem postanowień soboru, mając mu jeszcze czas do namysłu. Wreszcie, kończąc ostatnią sesję soborową postanowiono: Focjusza i wyświęconych przezeń duchownych pozbawić wszelkiej godności kościelnej, a kościoły i ołtarze, przez niego samego i przez jego biskupów konsekrowane, polecono nanowo konsekrować, zabroniono wynoszenia ludzi świeckich do godności biskupiej, jak było to z Focjuszem.

Na Focjusza i jego pomocników w oszustwach rzucono klątwę za to, że przedstawiał kłamliwych delegatów patriarchalnych, którzy odważyli się sądzić papieża Mikołaja, zakazano wszelkich tego rodzaju oszustw, jak podrabiania dokumentów kościelnych. Zwrócono zaś wielką uwagę na konieczność okazywania czci i posłuszeństwa biskupowi rzymskiemu, a ktoby obraził stolicę Piotra słowem lub piórem, ktoby papieża lub jakiegoś patriarchę usiłował z stolicy strącić, ten, jako drugi Focjusz, miał być ekskomunikowany.

W ten sposób została zakończona i rozstrzygnięta sprawa Focjusza; zachwiana łączność pomiędzy kościołem wschodnim i zachodnim została ku powszechnemu zadowoleniu naprawiona. Jednak nie trwała ona długo dzięki ponownie wszczętym usiłowaniom Focjusza. Focjusz, chociaż pięciokrotnie osądzony i potępiony, przez współczesnych za przekleństwo świata uważany, nie tracił pomimo to nadziei, że przy zmianie stosunków dworskich i politycznych uda mu się powrócić do władzy. W tej nadziei niczego nie zaniedbał, coby go mogło zbliżyć do upragnionego celu. Działał powoli, ostrożnie i planowo. Armja tajnych agentów donosiła mu o stanie rzeczy na dworze cesarskim i w stolicy, jak również roznosiła odpowiednie

wskazówki i zlecenia do przyjaciół po świecie. Tych Focjusz umiał natchnąć wiarą w swą gwiazdę. Z cizy klasztornej prowadził ożywioną korespondencję, którą ogarniał nie tylko wszystkie prowincje państwa greckiego, ale nawet łacińskie Włochy i sam dwór papieski. W listach Focjusza odbija się charakter jego i dusza. Widać w nich mieszaninę sprzecznych uczuć i nastrojów; z jednej strony giętkość umysłu, głębokość psychologii, znajomość życia i ludzi, a z drugiej — niesłychany egoizm, stałe utożsamianie sprawy osobistej ze sprawą Chrystusa i Kościoła, otaczanie się blaskiem niewinności i prawowierności kościelnej, a natomiast — nienawistne zohydzenie patriarchy Ignacego i katolików. Listy Focjusza budziły w jego przyjaciółach nastroj, odpowiadający zamiarom mistrza. Dawały się coraz częściej słyszeć słowa żalu i utyskiwania nad tem, że wygnanie tak uczonego męża jak Focjusz, przynosi szkodę wiedzy i oświacie publicznej. Przyjaciele nie zasypiali sprawy. Sam cesarz Bazylej coraz wyraźniej zdradzał się z chęcią korzystania z mądrości i doświadczenia uczonego męża. Dalszemu losowi dopomógł sam Focjusz, jak zwykle, *drogą podstępny i oszustwa*. Nadzwyczaj zręcznie obmyślił pochodzenie rodowe cesarza Bazylego, wyprowadzając rodowód jego — chociaż syna prostego chłopca — ze starożytnego rodu królewskiego. Rzecz całą ujął w formę historyczno-proroczą, napisał to na starym papierze dawnymi zgłoskami aleksandryjskimi, zawiąnął w starodawną oprawę jakiegoś starego rękopisu i polecił tajemnemu przyjacielowi swemu, bibliotekarzowi cesarskiemu Theophanesowi, podrzucić w bibliotecę dworską. W odpowiedniej chwili Theophanes zwrócił uwagę cesarza Bazylego na ten rękopis i, kiedy niektórych wyrazów wytłumaczyć sobie nie umiano, Theophanes rzucił myśl, że chyba tylko Focjusz odczytałby je potrafił. Ciekawość Bazylego przemogła wszelkie względy, i cesarz polecił zawezwać Focjusza z wygnania. Raz stanąwszy na gruncie

dworskim, Focjusz z ręcznością własną i przy usługach przyjaciół tak ometał cesarza Bazylego, że ten mianował go nauczycielem swych synów i obiecał mu następstwo po chorym i starym patriarsze Ignacym. Oczywiście, na stanowisku nauczyciela domowego Focjusz nie próżnował; z jednej strony udawał przyjaźń dla św. Ignacego, a z drugiej — godziwymi i niegodziwymi sposobami powiększał ilość swych przyjaciół i stronników, próbował wpływać na bieg spraw kościelnych. Jako doradca cesarski i wychowawca jego synów, Focjusz zdołał opanować umysł cesarza Bazylego, a ogół wpływowych bizantyjczyków tak ująć dla siebie, że zapanowało ogólne przekonanie, iż nikt inny tylko Focjusz może być następcą patriarchy Ignacego.

Natychmiast po śmierci patriarchy Ignacego cesarz Bazyli zaproponował Focjuszowi objęcie stolicy patriarszej. Focjusz swoim zwyczajem pozwalał się prosić, a w trzy dni potem objął ponownie tron patriarszy. Potępiony poprzednio przez synod i pozbawiony godności biskupiej, musiał on przedewszystkiem pomyśleć, aby przez podobny synod uprawomocnić swój ponowny patriarchat. Trzeba więc było odpowiednio przygotować sobie biskupów. W tym celu opróżnione stolice biskupie oddaje swoim zwolennikom, konsekruje nowych biskupów dla miejscowości całkiem nieznanych. Obok duchowieństwa musiał Focjusz zjednać sobie podówczas przybyłych do Konstantynopola legatów papieskich. Ci ostatni początkowo nie chcieli wchodzić w żadne stosunki z Focjuszem, powoli jednak Focjusz *groźbą i podstępem* zjednał ich sobie. Po zjednaniu legatów pozostał jeszcze do pozyskania sam papież. Wywiedziawszy się tedy ostrożnie o szczegółach charakteru, życia i upodobań papieża Jana VIII, Focjusz przez swego wernego i chytrego przyjaciela Teodora Santabarena wysłał do Rzymu listy od siebie i od cesarza oraz *podrobione przez siebie* prośby episkopatu greckiego o przywrócenie do godności Focjusza.

W liście od siebie mówi, że tylko na ogólne nalegania ze strony cesarza, kleru i ludu pod przymusem objął ponownie stolicę patriarszą, i że prawie wszyscy biskupi, metropolici i patriarchowie pragnęli jego ponownego wyniesienia, czego dowodem miały być podrobione listy biskupów i patriarchów wschodnich. Ze swej zaś strony cesarz Bazyli prosi papieża, aby uznał Focjusza biskupem konstantynopolskim i aby go przyjął do jedności rzymskiej przez co zażegnałby rozdźwięk w Kościele. Papież w odpowiedzi zgodził się na uznanie Focjusza patriarchą, ale pod *wielu warunkami*. Wkrótce też odpowiednie listy wysłał do Konstantynopola.

Focjusz zażądał tych listów od legatów celem przełożenia ich na język grecki. Niejedno w nich Focjuszowi było niemiłe, to też postarał się o to, by w greckim tłumaczeniu niejeden ważny szczegół usunąć, rozszerzyć, zmienić. Np. przy zestawieniu oryginału łacińskiego z tłumaczeniem greckim widać takie zmiany: sobór zwołany przez patriarchę Ignacego jest uznany i przez papieża zatwierdzony, tymczasem w tłumaczeniu greckim ten sam sobór na korzyść Focjusza potępiony. Podobnych oszustw w tłumaczeniu papieskich listów znajdziemy więcej. Wszystkie te poprzerabane ręką Focjusza dokumenty miały być i były odczytane na zapowiedzianym przez Focjusza synodzie w Konstantynopolu. W ten sposób Focjusz, przygotowawszy sobie grunt na soborze, przez siebie zwołanym, osiągnął to, co zamierzał. Poprzedni sobór, który go przed 10 laty potępił, został teraz sam rzekomo potępiony. Powaga papieska na wschodzie zmalała, natomiast Focjusza niesłychanie wzrosła.

Wszystko to Focjusz osiągnął bez żadnych ofiar, nie cofnął nawet dawniej stawianych łacinnikom zarzutów dogmatycznych i obrzędowych, ale zato skrycie przygotowywał sobie z nich broń na wypadek przewidywanych przyszłych zatargów z papieżem. Udało się Focjuszowi jakiś czas pa-

pieża okłamywać, a innych biskupów wyprowadzać w pole. Papież, często mając niejasne wiadomości i pełne krętały listy od Focjusza, postanowił tę sprawę ściślej zbadać; dlatego też wysłał do Konstantynopola biskupa Marinusa, człowieka wielkiego rozumu i roztropności. Ten, przyjechawszy, zbadał i poznał dokładnie machinacje Focjusza i z taką stanowczością przeciw niemu wystąpił, że cesarz Bazyli kazał Marinusa uwięzić. Wypuszczony, wraca do Rzymu, gdzie przedstawia istotny stan rzeczy spraw kościelnych w Konstantynopolu. Wobec tego papież Jan VIII w sposób najuroczystszy, z ambony w kościele, z księgą Ewangelji w ręku rzucił ekskomunikę na Focjusza. Rozpadła się tedy ponownie z takim trudem nawiązana łączność między Kościołem greckim a łacińskim.

Focjusz natomiast pomyślnem dla siebie kręctwem politycznem oraz olbrzymią działalnością literacką i misyjną utrwalił swój wpływ na całym wschodzie; rzekomą katolickość swoją, której nie miał odwagi odrzucić, osłaniał powagą swego pseudosynodu i podstępnie otrzymanem od legatów potwierdzeniem papieskiem.

O nowej ekskomunice papieskiej starannie milczał, poselstwo Marinusa ukrywał w tajemnicy lub osobę jego podawał w podejrzanie. Żeby osłabić papieństwo, próbował burzyć przeciw niemu episkopat zachodni. Papieży Mikołaja I i Marinusa I nie uznawał, jako tych, którzy go wykleli. W całej robocie sekciarskiej opierał się na cesarzu Bazylim, którego łaskę i opiekę zjednał sobie bezwstydnem pochlebstwem.

W ten sposób Focjusz osiągnął szczytu potęgi i sławy podstępem, i chytrąścią przeciwników pokonał i stał się człowiekiem najbardziej wpływowym na Wschodzie. Pomimo to nie zaznał spokoju na chwilę; wiedział, że tron jego głównego opiekuna, cesarza Bazylego, każdej chwili mógł runąć; wreszcie czy następca cesarza nie okaże się zwoleńnikiem Rzymu i papieża? I słusznie się Focjusz

niepokoił. Wskutek nieszczęśliwego wypadku na polowaniu umiera cesarz Bazyli. W rządach państwa następuje zwrot bardzo Focjuszowi nieprzychylny.

Młody cesarz, Leon VI, uczeń Focjusza i początkowo wielki jego wielbiciel, potem wróg najzaciętszy, natychmiast po objęciu rządów rozpoczął obrachunek ze swymi przed ojcem oszczercami, przedewszystkiem zaś z Focjuszem. Najpierw Focjusz usuwa ze stolicy patriarszej, podstępem osiągniętej, nieco później zamyka w jednym z klasztorów. Cesarz Leon, dokonawszy tego, wysłał pismo do papieża z prośbą o zatwierdzenie i mianowanie na stolicę patriarszą brata cesarskiego, Stefana. W ten sposób Wschód, przez papieża poprzednio wyklety, wraca do łączności i jedności z Zachodem za patriarchatu Stefana, a przedewszystkiem za patriarchatów jego następców. Tak zakończyła się sprawa oszustw, bezbożnych celów i zamiarów Focjusza. On sam umarł na wygnaniu.

Błędy Focjusza dopiero w XI wieku nanowo wzniecił podobny mu człowiek, patriarcha konstantynopolitański Cerularjusz.

Był to człowiek o przeszłości bardzo awanturniczej; odznaczając się umyślnem bardzo ograniczonym, niezmiernie pyszny, ale umiejący otaczać się ludźmi zdolnymi, przy pomocy których rozpoczyna walkę z Kościołem rzymskim. Cerularjusz z nienawiści do Kościoła rzymskiego rozkazał pozamykać kościoły i klasztory łacinników w Konstantynopolu. Chcąc się uwolnić od zależności papieskiej, a sam stać się papieżem na wschodzie, począł podburzać greków przeciwko łacinnikom i Ojcu św. Jako powód swej niechęci do Kościoła zachodniego wysuwa różne niemądre i nieuzasadnione zarzuty.

Papież Leon IX w obszernym liście odpowiedział na wszystkie niemądre zarzuty i zaczepki Cerularjusza i wyprawił do niego swych posłów, aby go nakłonili do porzucenia błędnej nauki i do

posłuszeństwa praprawowitej władzy papieskiej. Cesarz grecki przyjął posłów Ojca św. z należnemi honorami, Cerularjusz zaś unikał z niemi wszelkiego porozumienia się, trwając nadal w swoim uporze. Wówczas posłowie papiescy złożyli na ołtarzu w kościele św. Zofji dokument z klątwą na Cerularjusza i wszystkich tych, co ośmielają się występować przeciw nauce Kościoła rzymskiego.

Działo się to dnia 16 lipca 1054 roku. Ten dzień jest uważany za dzień ostatecznego oderwania się greków od powszedniego Kościoła.

Cerularjusz, odrzuciwszy władzę papieską, chciał rządzić nietylko cerkwią, ale i państwem. Nosił samowolnie odznaki cesarskie, buntował się przeciw panującym, wreszcie wygnany z Konstantynopola, bez Sakramentu pokuty skonał. Sami grecy oskarżali go o nieuctwo, nadzwyczajną pychę, lekceważenie wszelkich praw i herezję. Późniejsi jego następcy poszli tą samą drogą; trwając w swym błędzie z całemi ludami, podległemi ich kierownictwu, jak Grekami, Rosjanami i innemi.

Widzimy więc, skąd się wzięła schizma wschodnia, czyli t. z. prawosławie. Pycha ludzka i niechęć podlegania ustanowionej przez Chrystusa Pana naczelnej w Kościele władzy papieża, dała jej początek.

Powodowana pychą chęć uniezależnienia się od ustanowionej przez Chrystusa Pana władzy papieskiej poddała kościół wschodni w zależność od władzy świeckiej (cesarskiej); smutny los cerkwi prawosławnej w ujarzmionej Rosji bolszewickiej wskazuje aż nadto na prawdziwość słów Chrystusa Pana: „nie może złe drzewo owoców dobrych rodzić“.